№ 180. Kraków 9 Sierpnia — Niedziela. Rok 1857.

CZAS

[W]ychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po [świętach] i [dniu] z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 16	rocznie	złr. 20
półrocznie	„ 8	półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach. OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biura Expedycyi *Czasu*.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 8 sierpnia.

Jest pewna loika faktów, są następstwa nieuchronne, którym ulega wszystko na świecie, nawet polityka. W polityce podobnie jak w innéj sferze działania, nie można otrzymać skutków przeciwnych położonym premissom. Aby o tem wiedzieć, nie trzeba zasiadać w radzie ministrów, ani być członkiem dyplomacyi, dosyć mieć rozsądek i nieco zimnéj krwi.

Skoro tylko traktat paryzki nie rozwiązał żadnéj z kwestyj, od których ułożenia zawisł był pokój europejski, widocznem było, że każda z tych kwestyj zanim do jéj ostatecznego przyjdzie rozwiązania, postawi Europę w tem prawie położeniu w jakiem była w chwili zawarcia paryzkiego traktatu, że każda z nich jeżeli jéj nie postawi całkiem na pochyłości wojny, to przynajmniéj na takiem stanowisku, iż zerwanie pokoju stanie się możebnem przez zamięszanie i zachwianie istniejących przymierzy. W takiem też położeniu wątpliwem znalazła się Europa przy pierwszéj zaraz kwestyi, przy oznaczeniu granicy besarabskiéj. Kwestyę Bołgradu zaledwie usunąć zdołały drugie konferencye paryzkie, i to zmieniając brzmienie traktatu paryzkiego, lub jeżeli kto woli, uzupełniając artykuły traktatu tyczące się téj sprawy.

W trudniejszem jeszcze położeniu znajduje się Europa przy drugiéj kwestyi, przy organizacyi czy też reorganizacyi Księstw Naddunajskich. W kwestyi bołgradzkiéj, było prawie to samo położenie co w chwili zawierania traktatu paryzkiego, po jednéj stronie Rosya, po drugiéj inne państwa. Upór nie mógł być nieprzełamany; zmianę brzmienia traktatu złożyć można było na błędy map jeograficznych, na pomyłkę niejako materyalną; nieuderzała ta sprawa w drażliwe inne polityczne kwestye, wpływy i stósunki,— a przecie ułożyć ją było trudno, i zaszła potrzeba nowych konferencyj. W sprawie Księstw cztery mocarstwa przeciw trzem występują; zmienić brzmienie traktatu bez ustąpienia i to wyraźnego w polityce, niepodobna; sprawa dotyka najdrażliwszych kwestyj.—Konferencye jeżeli się do nich mocarstwa odwołają, nierównie jeszcze trudniejsze będą miały zadanie.

Mówimy, jeżeli się do nich mocarstwa odwołają, i to nie bez przyczyny. Zobaczmy bowiem bezstronnie położenie rzeczy. Zmiana gabinetu tureckiego, oświadczenie Dywanu że kajmakani powołani zostaną do Stambułu dla tłomczenia się, nie wystarczyło posłowi francuskiemu, który żądał unieważnienia zaszłych wyborów w przeciągu czterdziestu ośmiu godzin. Loicznem było, że Francya nie mogła uznać Dywanu mołdawskiego powstałego z wyborów, przeciw którym założyła protestacyą, jako przeciw listom wyborczym sporządzonym niezgodnie z duchem i literą traktatu paryzkiego. Turcya zmieniwszy gabinet i powoławszy kajmakanów uznała protestacyę, loicznem przeto było, aby zniosła wybory do Dywanu skoro uznała że listy wyborcze były niesłusznie ułożone. Od tego poseł francuski odstąpić nie mógł — jakoż zwinął pawilon i oświadczył, że wyjeżdża ze Stambułu za dni kilka. Nie może on pozostać w Stambule ani tamże powrócić, dopóki wybory do Dywanu w d. 19 lipca uskutecznione nieuważnionemi nie zostaną. Zdaje się przeto, że Francya nie przyjęłaby nawet konferencyi przed uzyskaniem tego żądania. Zwołanie konferencyi bez tego warunku byłoby przypuszczeniem, że protestacyę swoją przeciw składowi list wyborczych stawia Francya pod wątpliwość. Może być zwołana konferencya w celu wzkazania i udowodnienia jak dalece popełniono nadużycia w owych listach wyborczych, jak dalece winny one uledz zmianie; ale aby nadtem Francya obradować mogła z godnością, wrócić muszą rzeczy do téj chwili, kiedy żądała wstrzymania wyborów dla sprawdzenia list. Wybór przeto Dywanu unieważnionym być musi, bo przesądza on kwestyę list wyborczych, protestacyę Francyi i innych trzech mocarstw uważa za nie dość ważną — a wtedy Francya z godnością nawet w konferencyach zasiadaćby nie mogła. Unieważnienie Dywanu zdaje się *conditio sine qua non* dalszych dyplomatycznych stosunków w kwestyi Księstw Naddunajskich.

Unieważnienie to nie jest łatwem dla Turcyi. Korzysta ona i bardzo ze stanowiska osiągniętego na kongresie paryskim, korzysta z przyjęcia siebie do grona państw europejskich. Mówią, że się okazuje słabą. Zapewne, że zawsze w niéj równa nieudolność w administracyi, finansach, równa niemoc nawet w zachowaniu się bezstronnem w obec różnych wpływów, ale Turcya nie wydaje się wcale słabą gdy idzie o intrygi. Posądzićby można Reszyda paszę, że znalazł gdzieś w archiwach pamiętniki historyczne, które go wtajemniczyły w politykę byzantyńskiego państwa. Nawet i ten fakt, że pozostał w gabinecie, lubo ustąpił z godności W. Wezyra i ministra spraw zagranicznych, nie jest bez znaczenia. Unieważnienie wyborów chciano zapewne za jego radą obejść powołaniem kajmakanów; unieważnienie uroczyste byłoby zapewnie wielką koncesyą ze strony trzech państw, które nie protestowały przeciwko listom wyborczym.

Francya atoli po raz wtóry występuje jako strażnik traktatu paryzkiego; tym razem wystąpiła energicznie. Cesarz Francuzów jest w Osborne, ma z sobą hrabiego Walewskiego. Czy Anglia zechce poświęcić w pewnéj części lorda Redcliffe? bo unieważnienie wyborów byłoby potępieniem jego polityki. Czy lord Redcliffe wyjedzie do Londynu, jak krążyły pogłoski, i czy opuści Stambuł w téj chwili? czy też zapisze wyjazd p. Thouvenela na liście tylu posłów francuskich, których wpływem i polityką swoją dumny lord do opuszczenia téj stolicy przymusił?... Jeżeli Anglia ustąpi, to wypadki w Indyach będą miały swe w Europie odbicie, a sypaje indyjscy przyłożą się nie wiedząc nawet o tem, do uproszczenia kwestyi Księstw Naddunajskich. Idzie zaś głównie o Anglię, bo wnosząc z tego co nam korespondent nasz wiedeński w ostatnich dwóch listach donosił, Austrya nie widziałaby koniecznéj potrzeby opierania się unieważnieniu wyborów do dywanu multańskiego. Dzienniki zaś wiedeńskie jakby przeczuwały ustąpienie Anglii, piszą o niéj jakby o człowieku, który doznał ataku apopleksyi, i lubo wyzdrowiał, słabym jest i ostrożniejszym niż dawniéj. Na takiego człowieka rachować, mówi *Gazeta austryacka*, nie byłoby roztropnie.

Ważnem także jest pytanie, czy inne mocarstwa, to jest Rosya, Prusy i Sardynia, które razem z Francyą protestowały przeciw składowi list wyborczych, pójdą za nią w ważnym kroku zwinięcia pawilonu, i zerwania dyplomatycznych stosunków z Turcyą.

Le Nord w ostatnim numerze, podaje depeszę z Berlina pod datą 4go b. m., że poseł pruski w Stambule otrzymał instrukcye, aby w razie odmowy unieważnienia wyborów zerwał dyplomatyczne stosunki. Dotąd jednak o tem nic nie wiadomo. Rosya w całéj téj sprawie Księstw trzyma się pozornie na boku, jakby dowieść chciała państwom europejskim, co kosztuje protektorat zbiorowy nad Księstwami, ów protektorat, z którego cały ciężar, bez żadnych korzyści, jak utrzymuje, dawniéj na jéj tylko barkach spoczywał. Sardynia jest w trudnem położeniu między Francyą i Anglią, i możnaby do niéj zastósować sławny wiersz tragika francuskiego: „Zgadnij jeśli możesz, wybieraj jeżeli smiesz“... Możeby się odpowiedź u poety znalazła: „Nie mogę“...

Nic rzeczywiście w tém krytycznem położeniu sprawy Księstw Naddunajskich przesądzać się nie da. Czekać trzeba dalszych wypadków. Lecz jakże pominąć nastręczającą się tu uwagę, że jeżeli ta kwestya wprowadziła politykę europejską na tak niebezpieczną drogę, że nawet konferencye wymagają dopełnienia poprzednich warunków, wyższych nad ów najwyższy europejski trybunał, jakieżby dopiero trudności nasunęło rozwiązanie kwestyi Chrześcian poddanych Turcyi, ich równouprawienia, czyli rzeczywistéj przemiany Turcyi w państwo europejskie! Prawda, że dopiero to byłoby załatwieniem kwestyi Wschodniéj; wszystko co dotąd widzimy, jest tylko przygotowaniem.

Korespondencya Czasu.

Tarnów 6 sierpnia.

Od niejakiego czasu widocznie gmina tarnowska różnemi ulepszeniami zajmuje się, widać to po naprawie i wysadzeniu drzewami gościńców, widać po brukowaniu placów i ulic, widać po odświeżaniu i obielaniu domów, widać nareszcie po czyściejszych od czasu do czasu pozamiatanych ulicach: jednakże w najgwałtowniejszych urządzeniach, dotąd jeszcze nie znać postępu, a temi są szkoły i szpital.

Cóż może być ważniejszego nad wychowanie przyszłéj generacyi, cóż ważniejszego nad szkoły ludu, a przecież w Tarnowie na 10 dzieci, ledwie jedno do szkoły uczęszcza, a między starozakonnemi nawet i takiéj proporcyi nie masz.

Wprawdzie istnieje w Tarnowie około 30 szkółek żydowskich (haider), do których więcéj nad 1000 żydowskich dzieci uczęszcza, a brudny, brodaty, plugawy, nie umyty, nie uczesany belfer jest nauczycielem;

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA

WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH W PARYŻU.

I.

Zapowiedziałem obszerniejsze sprawozdanie z wystawy sztuk pięknych. Czas jest abym dopełnił zobowiązania. Po kilkunastu starannych przeglądach dosyć się obznajomiłem z dziełami tego roku wystawionemi na widok publiczny. Pierwsze wrażenie nieomyliło mnie. Ilość dzieł szkodzi jakości w ten sposób, że utrudnia wynalezienie prac znamienitych. Widok nie jednéj mierności zmęczy oczy, nim takowe na wyborowém dziele spoczną. Komisya organizująca wystawę mając dużo miejsca, miała też mnostwo wymagań, które wartość rzeczy nieupoważniała.

Ztąd niedokładność i nieporządek, a często krzywda artystów, bo obraz w złém świetle zawieszony traci nadzwyczajnie. Władza była przymuszoną w skutek reklamacyi zamknąć na tydzień wystawę i nowy zaprowadzić porządek.

Nie łatwa to jest rzecz być sędzią i stanowić o przyjęciu lub odrzuceniu dzieła na wystawę przysłanego. Nie łatwą rzeczą było dawniéj, a tém trudniejszą teraz. Państwo sztuk pięknych jest rzecząpospolitą, a trochę w tym wieku anarchiczną. Artyści władzy żadnéj nie cierpią. Akademia sztuk pięknych ma tylko wpływ na uczniów i to dopóty, dopóki ci o nagrodę rzymską (premier prix de Rome) konkurują. Kto tylko ten period przebył, ten pracuje swobodnie, nie uznaje żadnéj zwierzchności i pogardza nawet często wszelkiemi prawidłami sztuki. Przedewszystkiém szuka efektu albo o własnych siłach jeżeli czuje, lub zdaje mu się, że czuje geniusz, albo naśladuje którego szczęśliwszego ulubieńca publiczności.

Meissonièr, Decamp, Vernet, Ingres, Delacroix, Delaroche, Gudin, Robert Fleury, Gerome, Rosa Bonheur (panna) mają swoich naśladowców, ile razy jakim nowym sposobem odżywiali wziętość swoją. Ile razy nowemi manowcami dążyli do nowych powodzeń, tyle razy chciwe wziętości naśladownictwo w tropy za niemi goniło.

Zyskać poklask ogółu, oto cel sztuki tegoczesnéj. W takim stanie rzeczy władza organizująca wystawę, musi być oględną. Dawniéj być przyjętym na wystawę, było już zasługą. *Był na wystawie w Luwrze*, było znaczącą rekomendacyą dla dzieła sztuki. Teraźniejsze wystawy straciły pierwotny charakter. Nie są to przedstawienia dzieł wyborowych już osądzonych, ale raczéj zgromadzenia prac artystycznych. Wszakże i teraz potrzeba mieć pewne przymioty, dopełnić pewnych warunków, gustu i sztuki, żeby się otwarły podwoje wystawy. Przystęp nie jest trudny, ale też i niebezwarunkowy, jak w pamiętnéj epoce 1848 r. Nikogo w tenczas nieodrzucono, bo nikogo nieśmiano obrazić, to też ci tylko co widzieli, mogą mieć wyobrażenie o téj zbieraninie.

Tego roku jednak na 6000 dziełach przysłanych, nieprzyjęto trzeciéj części. Trochę jeszcze więcéj surowości nie byłoby zawadziło.

Jakkolwiek bądź trzeba przyznać, że kto chce nową rzeźbę piękną lub wzorowy obraz, rysunek, szkic nawet zobaczyć, to tylko jeszcze w Paryżu zadowolonym być może. Nie jest to moje zdanie, ale znawcy i amatora, którego dobrze znacie w Krakowie. Wyrzekł to przy mnie, zwiedzając tegoroczną wystawę.

Po tym wstępie przystąpmy do szczegółów, zaczynając od tego co nas najwięcéj obchodzić powinno, to jest, od naszych rodaków. Akwarella Kossaka *Stado ukraińskich koni* zyskuje od znawców malarstwa i amatorów koni powszechny oklask. Jest to rzeczywiście w swoim rodzaju arcydzieło.

Horacy Vernet powiada, że się 17 lat uczył anatomii, natury i rysunku konia. Pan Kosak musiałby policzyć lata niemowlęctwa, żeby do tak długiéj doszedł aplikacyi, a jednak nikt niezaprzeczy, że zna to szlachetne zwierzę tak dobrze jak Vernet. Co to za prawdziwe i ożywione ugrupowanie kilkunastu koni cisnących się do koryta wiejskiéj studni na stepie. Jak każde z tych zwierząt ma odmienną cechę, barwę, charakter, a przytém naturalną postawę. Ten siwy dzianet z najczystszéj nawet krwi strzygący uszami i niedopuszczający drugich by przed nim wodę wodę pili. Ten drugi naprzeciwko pospolitego rodu chabetka, stoi strwożony i nie śmie pragnienia ugasić, choć zasłużył na pierwszeństwo pracą, bo na grzbiecie spoczywa jeszcze wiejskie osiodłanie. Ta klacz odpsuta na krzyżu co gryzie ziemię, aż na nią koléj przyjdzie; te kilkanaście innych, każdy odmiennéj rasy koni, te źrebięta w oddaleniu nieskwapliwe wody, bo mleko staje im za napój, wszystko to na tle czysto ukraińskiego widokręgu jest pełne życia, prawdy, miejscowości i obrobione z taką pewnością, z taką śmiałością pędzla, że niepozostawia nic do życzenia, tylko żeby autor sił swoich na rozleglejszém polu spróbował. Dwie są tylko postacie ludzkie w tym obrazie: dwóch Ukraińców. Jeden starszy, cały zajęty nalewaniem wody w koryto, drugi młody, wysmukły, urodziwy stoi wyprostowany i wzrok zapuścił w przestrzeń. Istna dusza kozacza. Marzy, i nietrudno domyśleć się o czem marzy. Często stawałem przed obrazem p. Kosaka, i dziękuję mu serdecznie za miłe spędzone chwile. Lubię konie, a on je tak prawdziwie oddał. Kocham Ukraińców, a on ich tak poetycznie odmalował.

Widok morski *(une marine)* Kwiatkowskiego, jest nowym dowodem pracowitości, sumienności i wytworu tego artysty. Szkoda wielka, że niedążył wykończyć swego *Poloneza*, o którym już wam nadmieniano. Szkoda także, że nie wiem dla jakich powodów przyspieszono odesłanie statuy Mickiewicza przez Oleszczyńskiego. Dzieło to strasznie cenione, znalazłoby było odpowiednie sobie miejsce między znakomitemi płodami snycerstwa. P. Tepa przysłał portret Mickiewicza, w Krakowie wam znany. Nie straci na tém autor. Znawcy paryzcy oddają pochwałę niezaprzeczonym zaletom portretu. Podobieństwo wielkie, zarysy śmiałe, pełne, pewną ręką kreślone. Szczęśliwie udało się autorowi przymięszać olejne farby. Portret ten zwraca uwagę nawet tych, którym technika sztuki jest obca. Miniatura młodego człowieka tegoż artysty jest również delikatną, wykwinkną i starannie wykończoną pracą. Na próżno szukałem dwóch Arabów, których p. Tepa wystawił. Nieporządek, o którym wspomniałem, pozbawił mnie sposobności osądzenia tego rodzaju pracy, która zapewne znanym mi nieustąpi, bo podobno malarz zwiedzał Wschód, a tam dla artysty obfite żniwo natchnienia.

Raz jeszcze mówić będę o p. Kaplińskiego pracach, bo im więcéj się w nich rozpatruję, tém więcéj zalet znajduję. Śmielszy jestem tą razą w objawieniu zdania mego, bo miałem sposobność i cudzych zdań zasięgnąć. Wszyscy przyznają znakomite p. Kaplińskiemu zdolności. Wszyscy mu piękną rokują przyszłość. Obraz przedstawiający ostatnie chwile Robaka (Pana Tadeusza) jest zadatkiem bardzo obiecującym, a portret

ależ w takiéj szkole dziecko nic się nauczyć nie może, gdyż pan belfer sam zwykle po polsku lub po niemiecku ani czytać, ani pisać nie umie. A zajrzeć dopiero do téj szkoły, cóż tam za plugastwo, co za nieczystość. Kilkadziesiąt dzieci w ciasnéj, śmierdzącéj, niskiéj izdebce, we środku stary belfer cały dzień krzyczy, kiwając się i to się nazywa uczyć po hebrejsku. W takiéj szkole najzdrowsze dziecko, w kilka miesięcy musi zdrowie stracić, a każda zdolność musi być stłumioną.

Te belfrye żydowskie istnieją w Tarnowie bez wszelkiego zezwolenia, a nawet wbrew przepisom rządowym, które wszelkie szkoły pokątne zamykać nakazują, tudzież wbrew przepisom sanitarnym, gdyż pobyt dziecka w takiéj szkole na jego zdrowie najszkodliwszy wpływ wywrzeć musi i w tych szkołach belferskich należy szukać przyczyny pierwotnéj tak wątłego zdrowia u żydów.

Wprawdzie słychać od roku, że i w naszem mieście na wzór Lwowa, Brodów, Tarnopola, Krakowa i t. d., ma powstać formalna szkoła normalna niemiecka, na koszt gminy izraelickiéj, ale jak dotąd nie widać najmniejszego przygotowania, a tu za 3 tygodnie rozpoczyna się nowy rok szkolny.

Oby władze miejscowe chciały zwrócić uwagę swoją na te stosunki, i przez zniesienie tych belferyj, zapobiegły złemu, które się przez podobny system edukacyjny między dziećmi izraelitów coraz bardziéj rozszerza.

Drugim niemniéj ważnym przedmiotem, na który chciałbym zwrócić uwagę władz miejscowych, jest szpital chorych chrześcian.

Od czasu jak w tym szpitalu różne ulepszenia zaprowadzono, a mianowicie od roku 1853, bywa on przez zimowe sześć miesięcy każdego roku przepełniony, tak dalece, że widziałem chorych na ziemi leżących. W tak przepełnionych salach, nie może chory w żaden sposób być zaopatrzonym jakby należało. Powinna więc gmina i dyrekcya szpitalu zawczasu postarać się o rozprzestrzenienie budynku szpitalnego, a mając obszerny plac i ogród, mając kilka tysięcy złr. gotówki w kasie szpitalnéj, nie powinna się dłużéj z budowaniem ociągać, w czem ją niezawodnie i rząd krajowy wszelkiemi siłami wesprze.

Wszak Towarzystwo naukowe krakowskie nie miało żadnych zasobów, a przecież wznosi się rozpoczęta budowla; otóż i dyrekcya szpitalu tarnowskiego mogłaby sobie wziąść za wzór pomienioną instytucyę.

Brody 5 sierpnia.

II. Nowa taryfa celna rosyjska świeżo wydana, znaną jest wam zapewne dokładnie, nie będę więc w szczegóły jéj wchodził. Nadmieniam tylko ze stanowiska tutejszego miasta, iż spodziewać się trzeba, w jéj skutkach na tutejszym placu polepszenia stosunków handlowych i zapewne zupełna cisza handlowa i przemysłowa, jaka miasto nasze od pewnego czasu zalega, ustąpi miejsca jakiemu takiemu ruchowi. Brody tak niegdyś kwitnące handlem podupadły wielce, a od 15go sierpnia stracą jeszcze ważny dla siebie targ odeski, wiadomo bowiem, że z dniem tym Odessa przestaje być miastem wolno-handlowem. Jedyna przeto nadzieja w następstwach zniżenia ceł rosyjskich na wiele wyrobów, które przechodzą tędy do Rosyi południowéj.

Szkoły nasze od parę tygodni zamknięte. Mamy tu w ogóle jednę niższą szkołę realną o 3 klasach, jednę szkołę główną katolicką i jednę izraelską, tudzież dwie szkoły żeńskie. We wszystkich tych zakładach naukowych, mieliśmy sposobność przekonać się o popisach, że pod względem kształcenia tutejszéj młodzieży, dużo jest postępu i dowody tego były na uczniach widoczne, wszelako brak gimnazyum czuć się tu daje, gdyż rodzice chcący swe dzieci kształcić wyżéj i dać im sposób do życia opierający się na naukowości, muszą je umieszczać po odległych gimnazyach.

Ze spraw bieżących tyle nadmienić mogę, że teraz dopiero obsadzoną została posada fizyka miejskiego; otrzymał ją Dr. Zucker, w zawodzie swoim biegły i powszechnie jako człowiek poważany. Towarzystwo aktorów polskich ze Lwowa gości tutéj teraz; sala teatralna ledwie do połowy bywa zajmowaną, co rzeczą jest niemałą, jeśli się zważy, że lokal niezmiernie jest szczupły.

Berlin 6 sierpnia.

† Pisałem wam już o mającém się tu zebrać w ciągu miesiąca września wielkiém zgromadzeniu członków angielskiego Związku ewangielickiego; wspomniałem zarazem o celu tego zebrania, i o przeszkodach, które mu stawia partya ultra-ortodoksów protestanckich, usiłując podać w podejrzenie zamiary Związku. Ponieważ partya ta używa dzisiaj wielkiego wpływu w sprawach kościoła protestanckiego, piastując w nim najwyższe godności, i uważa się i uważaną jest za panującą na tém polu; nie małe przeto na publiczności sprawiło wrażenie, gdy król dowiedziawszy się o usiłowaniach rzeczonéj partyi, wydał rozkaz gabinetowy do najwyższéj rady kościelnéj, z przeznaczeniem komunikowania go wszystkim jeneralnym superintendentom kościoła, w którym oświadcza niezadowolenie swoje z postępowania księży i teologów przeciwko Związkowi ewangielickiemu, mającemu od niego samego pozwolenie do jak najliczniejszego zgromadzenia w Berlinie; oznajmia, że nie chce, aby milczenie jego w tym względzie tłumaczono sobie na korzyść swoję, że owszem nie ma być nikomu wątpliwém, że król z szczególnym pogląda interesem na czynności przyszłego Zgromadzenia, w którém wita niewidziane dotąd znamię braterstwa chrześciańskiego i czuwającéj nad wyznaniem ewangielickiém Opatrzności. Dalekim będąc od zmuszania kogokolwiek do brania osobistego udziału w Zgromadzeniu o którém mowa, nie chce jednak król ukrywać przed nikim, jak wysokie znaczenie sam do niego przywięzuje, i jak piękne dla przyszłości kościoła widzi w niem nadzieje.

Gazeta krzyżowa, reprezentantka wszystkich ultraortodoksyj w kraju, lękając się, aby się nie sparzyła, zbliża się ostrożnie do słów królewskich z uwagami, w których przynajmniéj wolność sumienia (sic) zastrzega dla swych klientów, jakby to właśnie nie oni byli, którzy zaprzeczyć jéj byli gotowi członkom Związku ewangielickiego. Oddawna cios tak dotkliwy nie trafił w stronnictwo krzyżowéj ortodoksyi, co ono tém więcéj czuje, wiedząc, że publiczność słowa królewskie głośną radością powitała. Jeżeli Zgromadzenie Związku ewangielickiego mądrze obrady swe poprowadzi, to protestrancy ultraortodoksi mają policzone dni swoje. Słowa królewskie mają tém większe znaczenie, że poparte są czynem. Król bowiem kazał w tym właśnie czasie przez posła hr. Bernstorffa wręczyć Związkowi ewangielicznemu w Anglii 200 frydrychsdorów na poparcie jego czynności. Z Londynu zaś donoszą, że tam zawiązał się komitet, składający się z lorda Calthorpe, prezesa, i kilku członków parlamentu, w celu zbierania składek na pokrycie kosztów Zgromadzenia berlińskiego.

Mówiąc o tych stosunkach, nadmieniam nawiasowo, że przerwana budowa katedry protestanckiéj, do któréj Cornelius robi kartony do fresków, ma się wkrótce na nowo rozpocząć. Trzy miliony talarów funduszu mają być zapewnione. To jednakże na całą budowę nie wystarczy, któréj koszta obrachowane były pierwotnie na 9 milionów talarów. *Kommt Zeit, kommt Rath.* Dobrze, że się budowa rozpocznie, Berlinowi potrzeba przynajmniéj jednéj wspaniałéj świątyni.

Traktat zawarty pomiędzy Francyą i Badenem względem budowy mostu stałego na Renie pomiędzy Kehl a Strasburgiem, zastanawia dzienniki niemieckie z tego powodu, że wszystkie podobne przedsięwzięcia na granicach Niemiec nie mogą się dziać bez przyzwolenia Bundestagu. Otóż państwa kontrahujące, tak rzecz tę dzienniki dziś tłumaczą, miały już poprzednio postarać się o zapewnienie większych państw niemieckich, że podobnemu traktatowi nie będą się sprzeciwiały. Traktat przyjdzie zatem poprostu do potwierdzenia w przyszłych posiedzeniach Bundestagu, aby kompetencya jego była warowana.

Upały dochodzą w cieniu do 30, w słońcu do 38 stopni, nocą bywa do 24 stopni.

C. k. Ministerym spraw duchownych i oświecenia nadało dwie opróżnione posady nauczycielskie przy gimnazyum w Krakowie: Zygmuntowi Sawczyńskiemu, nauczycielowi gimnazyalnemu tymczasowo tam dotąd przydzielonemu i Stefanowi Cholawie, nauczycielowi gimnazyalnemu w Salzburgu.

Gazeta Lwowska pisze pod d. 5 bm.: Jego Ekscellencya Namiestnik hrabia Agenor Gołuchowski, wyjechał wczoraj o godzinie 9téj przed południem w podróż po obwodach lwowskiego okręgu administracyjnego.

Wiedeń 7go sierpnia. JCKAp. Mość dozwolił między innymi, swojemu nadwornemu ochmistrzowi hr. Kuefstein, przyjąć i nosić udzielony mu przez Króla Imć Pruskiego order orła czerwonego pierwszéj klasy.

Z upoważnieniu JCMci, zarząd zakładu rządowego telegraficznego, powierzony został profesorowi Brunner-Wattenwyl.

— Jutro wieczór o godzinie 6éj wyjechać ma Cesarz Imć do Węgier; do Oedenburga udała się już część orszaku cesarskiego, wyprzedzając przyjazd N. Pana. W podróży téj towarzyszyć będzie Cesarzowi Arcyksiążę Albrecht, jlny gubernator Węgier.

— Stan banku narodowego austryackiego wykazany 6go bm., przedstawia następujące główne cyfry: Gotówka 94,556,286 złr.; eskompto w Wiedniu 69,075,376, w bankach filialnych 23,387,245; pożyczki na zastawione papiery publiczne, w Wiedniu 73,415,700, w bankach filialnych 11,063,900; pożyczki na hipotekę 9 651,800; pożyczki przez skarb zaręczone 1,043,800; dług państwa fundowany procentowy i bezprocentowy 54,834,556; dług państwa hipotekowany 151.800,000 złr.; banknoty w obiegu 393,706,779; listy zastawne w obiegu 2,450,400. W ciągu miesiąca powiększyła się gotówka o złr. 412,437, a banknoty o 10,403,169; pożyczki na hipoteki urosły o 1,324,900, pożyczki na papiery o 1,123,400; eskompto o 6,438,128. Listów zastawnych przybyło za 336.300 złr. Dług państwa fundowany zniżył się o 575,100 złr.

— Dowiadujemy się — pisze *Oester. Ztg* — iż narady nad opiniami izb handlowo-przemysłowych, nadesłanych z projektu do nowego prawa o rękodzielnictwie, do czego powołano delegowanych z różnych ministeryów, zapewne w ciągu jeszcze tego tygodnia ukończonemi będą. Rezultatem onych ma być zmiana projektu z roku 1855, bez odstąpienia jednakże od zasad w tym projekcie położonych. Drugi nowy projekt przedłożony będzie radzie ministrów, a następnie radzie państwa, zanim uzyska sankcyę cesarską.

Królestwo Polskie.

Rada Administracyjna na przedstawienie komisyi rząd. skarbu postanowiła, że wolność trudnienia się starozakonnym zarobkami propinacyjnemi zakreślona niegdyś postanowieniem tejże Rady po d. 30 czerwca r. b. przedłuża się na rok następny tj. do 30 czerwca 1858, pod warunkami, obowiązkami i przepisami zastrzeżonemi w postanowieniach do tego przedmiotu się odnoszących.

Francya.

Dokończenie aktu oskarżenia przeciwko spiskowym obwinionym o zamach na życie Cesarza Napoleona.

W pierwszéj fazie postępowania obwiniony Grilli wypierał się wszystkiego. Mniéj pokrzyżowawszy się niż Tibaldi skutkiem otrzymanych już rezultatów śledztwa, mógł się bronić zupełnem zapieraniem się. Bartolotti, według zeznań Grilli, był jedynie mu znany ze spiskowych, pierwszy raz widział go na okręcie którym przybyli z Londynu, a ta przypadkowa okoliczność spowodowała ich nająć wspólnie mieszkanie w Paryżu. Bartolotti zaraz z początku okazał się skłonniejszym wyznać przynajmniéj część prawdy. W przesłuchaniu dnia 1go lipca zeznał on, że przybył z Londynu do Paryża w końcu kwietnia r. b. za pasportem wydanym na imię Lazzeri i w towarzystwie Grillego, który się ukrywał pod przybranem nazwiskiem Saro. Tibaldi postarał się dla nich o mieszkanie na Faubourg St. Denis. Przepędziwszy jakiś czas w Paryżu, on sam powrócił do Anglii i dopiero w pierwszych dniach czerwca znów tu przybył. W Londynie widział Massarentego, ale Mazziniego nie zna i nie otrzymał polecenia, aby Cesarza zabić. Wszelako ważny akt znaleziony przy osobie Bartolottego w chwili jego aresztowania, wystarczyłby na udowodnienie sądowi, że ostatnie te słowa nie są szczere. Otrzymał on w Jorku w końcu maja 1857 następujący list od Massarentego:

„Londyn 26go maja 1857. Kochany Bartolotti! Jesteśmy teraz w pięknym kłopocie! W téj chwili dochodzi mię list Starego, w którym mówi mi on o was obu, sądząc, żeście jeszcze na waszem stanowisku; daléj mniema on, że się upieracie przy tem, aby pozostać, i że być bardzo może, że dojdzie go wiadomość o wykonaniu rzeczy, ze względu, iż według doszłego raportu, kot lada chwila uda się na naznaczone miejsce. Cóż mam mu zatem odpowiedzieć? W liście który otrzymałem, mówi mi on, że spodziewa się po waszych dobrych chęciach, że mu się to miejsce nie sprzykrzy, wtedy nawet choćby je opuścił, gdyż pewnie tam wróci.... Sądzę, że mię rozumiesz i niepotrzebuję Ci wszystkiego objaśniać. Teraz żąda on odpowiedzi; cóż mam mu pisać? gdybyś był zrobił to co zrobił Paweł, gdybyś był na stanowisku pozostał, niebylibyśmy dziś w kłopocie. Nie masz już pieniędzy, może ma je jeszcze tamten. Tak więc niema przyczyny dawać mu odpowiedzi, jeżeliby przynajmniéj wydatki były na tem samem polu. Nicby to nie znaczyło, gdyż na to je przeznaczono, ale nie dano tego na przejażdżkę. Jeśliby nic nie zostało, nie byłoby nic w tém złego, aby mi napisać; wszystkom com mógł zrobił, aby wam co przysłać czy to na to, aby was ztamtąd ściągnąć, czy też, aby was zostawić. Stósownie do rozkazów jakiebym odebrał, postąpiłbym sobie. Widzę, żeś trochę zakochany, ale kiedy się do takich interesów należy, trzeba o wszystkiem zapomnieć. Tymczasem pozdrawiam Cię. Twój G. Massarenti".

Treść tego listu niepotrzebuje wcale komentarza. Widać z niego wyraźnie, że plan zamordowania Cesarza sprowadził do Paryża Bartolottego i towarzysza jego nazwanego tu po imieniu Paweł, a tak się nazywa Grilli; że zamysł ten zawieszony został powrotem Bartolottego do Anglii, że wreszcie wyrzuty Massarentego spowodowały tego ostatniego do powrotu do Francyi, aby wykonać obmierzły swój zamiar. O tym powrocie mówi Tibaldi w liście z 1go czerwca, który podług zeznania pani Girot, ona pisała za jego dyktowaniem. List ten jest wystósowany do Mazziniego, którego wedle umowy zwie wujem swoim. List ten przytrzymany na mocy należycie wygotowanego mandatu brzmi następnie:

„Paryż 4go czerwca 1857. Kochany wuju! Trzeci to list który piszę do Ciebie nie odebrawszy odpowiedzi.... Jednego z przyjaciół Twoich umieściłem w jednym z najlepszych domów; drugi odjechał był, ale tak jak była wola Twoja, powrócił. Powiadam Ci, że chory nasz nie ma się lepiéj, od czasu do czasu bywa on tutaj, i sądzę, że tym sposobem trudno go będzie uleczyć; niczego się jednak niezaniedba, aby dojść do celu naszego. *P. T.*"

Massarenti, do którego Tibaldi miał był list swój przesłać, aby tenże doszedł do rąk Mazziniego, doniósł o jego odebraniu następującym listem, przytrzymanym podobnież z całą formalnością:

„Londyn, 8go czerwca 1857. Kochany Tibaldi! Odebrałem miły Twój list, który mam przesłać Twemu wujowi. Ponieważ wuj Twój za interesami wyjechał do Irlandyi, przeto posłałem go tam, i sądzę, że Ci on natychmiast i wprost odpisze.

Massero."

Wobec tych tak pewnych dokumentów, Bartolotti

Wł. Ch. stawia go w rzędzie nieposlednich portrecistów. Pobyt we Włoszech byłby bardzo pożądany dla dojrzałości talentu tego młodego artysty.

P. Rodakowski zyskał dla swego obrazu: ***Wnętrze cerkwi ruskiej***, korzystniejsze co do światła miejsce. Nie wątpię że tą razą obraz zwróci zasłużoną uwagę znawców i publiczności. Tam gdzie dawniej wisiał najbieglejsze oko, ocenić by go niepotrafiło.

Przybył również na wystawę tylko co dokończony portret naturalnéj wielkości marszałka Pellisiera, także przez p. Rodakowskiego. Praca ta wykonaną została na rozkaz rządu i przeznaczona jest do galeryi Wersalskiej. Widziałem dzieło, ale że je jeszcze publiczność nie widziała i dopiero po uporządkowaniu wystawy widzieć będzie, przeto zawieszam moje zdanie i ograniczę się na powtórzeniu głosu publicznego. Mam do téj powściągliwości uzasadniony powód. Jest na wystawie portret w naturalnéj postaci marszałka Pellisiera zrobiony przez Francuza p. Court, który tu zrobił sobie już był niejaką wziętość. Jest dyrektorem muzeum w Rouen, a że marszałek jest rodem z okolic Rouen, miasto chciało mieć portret zwycięzcy Sebastopola, robiony przez swego Dyrektora muzeum. Nie mogło gorszego zrobić wyboru. Portret chybiony, a co gorsza marszałek jest tak śmiesznie, tak nieodpowiednio do zwykłéj swojej postaci oddany, iż dziwić się wypada, że ktoś z przyjaciół artysty nieporadził mu żeby go w interesie przeszłości swojej pod strych schował lub spalił. Krytyka surowo powstała na to dzieło. „Czy to warto (mówiono) brać „szturmem fortece uważane ze niezdobyte żeby być potym jak tambor-major malowanym." Bo też i prawda pan Court zrobił z księcia Małachowy rodzaj arlekina.

Czy podobna jest mówić o pracy ziomka w obec podobnéj porażki jego współzawodnika?

Pomiędzy rycinami trafiłem na *Jana Zamojskiego* przez Oleszczyńskiego. Rzecz nie nowa i znana ale warto o niéj wspomnieć bo sumiennie obrobiona. Litografia w Monachium wykonana, obrazu artysty naszego pana Lessera z Warszawy, tyle ma zasługi, że nieznającym oryginału ziomkom dała o nim niejakie wyobrażenie. Czy warszawscy litografi nie są w stanie cudzoziemcom przeszkodzić miernego odbicia dzieł miejscowych?

Ukończywszy przegląd polskich prac, przejdźmy teraz do obczyzny.

Wystawa tegoroczna nie obfituje w obrazy historyczne. Pejzaże, portrety szczególniéj i obrazy *de genre* są w znacznéj większości. Jest to naturalne następstwo niwelacyi towarzyskiej. Rząd tylko jeden może bydź głównym obstalaczem wielkich obrazów. To też wojna wschodnia, szczodrość Cesarza w czasie wylewów wód, pobyt Królowej Angielskiej, zajął prawie wyłącznie pędzle historyczne.

Wielki obraz wzięcia wieży Małachowy, ściąga uwagę wszystkich. Robił go p. Yvon, znakomity malarz. Jeździł umyślnie w tym celu do Krymu. Obraz ten jest jak mówiłem kolosalnéj wielkości, daleko jednak węższy ale za to wyższy od Smali Verneta. Wszystkie figury począwszy od jenerała dywizyi Mac-Mahon aż do najmłodszego dobosza, są brane z natury. Myśl zgrabna, podnosząca sławę walecznych żołnierzy. Miałem sposobność przekonać się z jakiem uczuciem publiczność i wojskowi czytają umieszczoną na dole legendę.

W kompozycyi mojem zdaniem jest wielka wada. Trzeba długo i nawet parę razy obejrzeć dobrze obraz żeby rzecz pojąć. Na pierwszy rzut oka wszystkim nasuwa się zaraz pytanie, a gdzie są Moskale? Bo w rzeczy saméj zdaje się jakby artysta zapełniając prawie samemi Francuzami pole walki, przez to samo chwałę zwycięzców zniweczył. Bliższe dopiero rozpatrzenie się wywodzi z błędu. Malarz przedstawił szturm z odwrotnej strony. Postawił widzów od strony rosyjskiej, tak że się znajdują obróceni twarzą do atakujących. Na pierwszym więc planie, któren tą razą nie jest wyrazem głównéj myśli artysty, widać walkę, walkę żwawą. Moskale już ustępują, ale tu i owdzie stawiają niejaki opór. Oficer (widać wyższy) rosyjski chwyta uciekającego żołnierza za kołnierz i gwałtem go chce zmusić do wznowienia walki; oficer ten siwy jak gołąb (co nie ma często miejsca w wojsku rosyjskiem) jest doskonale odrysowany jak i cały epizod. Szkoda tylko że grzeszy prawdopodobieństwem. W żadnym ataku żołnierze zwycięzcy otaczający oficera nieprzyjacielskiego niedaliby mu sposobności do podobnego aktu. Jest to więc poezya. Również wojskowi co znają co to szturm nieprzyjmą także doskonale odrysowanej figury sztabsoficera francuskiego atakującego nieprzyjaciela z pałaszem w jednym z rewolwerem w drugim i z pędentem i pochwą rozpoczną. Niebaczny ktoby się w tym rynsztunku zaawanturował, musiałby niewątpliwie koziołka wywrócić. A koziołek w podobnych razach to śmierć.

Na drugim planie w oddaleniu, jest więcej prawdy. Jenerał Mac-Mahon stanął na wzgórzu pozycyi, za nim wdzierają się wojskowi, obok ze sztandarem wzniesionym stoi zwycięzki Zuaw doskonale oddany, po bokach spychają zwycięzcy broniących się jeszcze, gdzie niegdzie zwyciężonych. Cała ta część obrazu jest nierównie wyrazistszą, żywszą i poważniejszą od pierwszéj. Jeżeli ogół kompozycyi nastręcza kiedy niekiedy przedmiot krytyce, to trzeba przyznać, że szczegóły są w nie jednem miejscu mistrzowską obrobione ręką.

Z obrazu tego możnaby wykroić nie jednę figurę nie jeden epizod, któremby zbogacił nawet pierwszego rzędu galeryą. Nie podobna odmówić dziełu temu zalet. Jest życie, jest ruch, są zachowane prawidła perspektywy, a po rozpatrzeniu się odchodzi widz z wrażeniem wielkości i piękności przedmiotu. Niewdzięczne i trudne to zadanie odmalować wielki szturm, to jest czyn zaczynający się od pochwytu a kończący zamętem.

Bitwa pod Almą Verneta, jest jeszcze dziełem godnym tego wielkiego malarza. Mówię jeszcze bo niestety nie w jednéj już jego pracy daje się spostrzegać, że w 1812 r. zyskał pierwszy medal. Wiek ma swoje niemiłosierne wpływy. W bitwie pod Almą Vernet jeszcze był Vernetem dla tego też książe Napoleon powinien mu być wdzięcznym, bo go doskonale wraz z dywizyą którą dowodził przedstawił. Jest to chwila kiedy po ruchu dywizyi Bosqueta, książe atakuje środek linii rosyjskiej. Rzecz jest pełną życia, żwawa doskonale oświetlona, figury po mistrzowsku oddane, a konie? jak zwykle.

Marszałkowie Bosquet i Canrobert, Cesarz na koniu, niemogą dziękować Vernetowi za swoje portrety. Obraz bitwy pod Alma zaczyna i kończy seryą dzieł wystawionych przez Verneta, portrety mógłby schować gdzie także. Jeden marszałek Bosquet jest jako tako.

Cóż powiem o Zouave trapiste. Mnie i wielu innym bardzo się podobał. Są jednak znawcy co go krytykują. Nie jest to rodzaj właściwy Vernetowi, ale mojem zdaniem świetnie go oddał. Grzeszny Zuaw (a oto nietrudno) porzucił mundur i wdział habit. Z blizną szeroką na czole klęczy na grobie w wiejskim cmentarzu, a kolega jego wsparty na rękach o mur, patrzy i duma. Jest dużo myśli prawdziwej i pięknéj w tym całym epizodzie. Oko łatwo dostrzeże walkę i tryumf pracy. P. B.

musiał zrozumieć, że wypada koniecznie iść jeden krok naprzód w powiedzeniu prawdy; uczynił go też, usiłując jednak powstrzymać jeszcze ostatnie słowo któreby uzupełniło jego zeznania. W przesłuchaniu swojem 16 czerwca, tudzież w następnych 9go i 17go lipca, Bartolotti następne fakta zeznał: W miesiącu kwietniu 1857 był on żołnierzem rozwiązanéj w Jorku legii angielsko-włoskiéj i to w położeniu najdotkliwszém. Massarenti znalazł go tam; proponował mu interes, który jak mu powiedział, poda mu zarobek; przywiózł go do Londynu i pierwszy raz przyprowadził go do Mazziniego. Tam znajdował się obok Mazziniego otyły Francuz z wąsami, którego nazwisko wyrzeczono w jego obecności. Bartolotti powiedział to nazwisko następnie swoim akcentem włoskim: Rodrone-Rolline. Mazzini mówił o interesie przed tym Francuzem. Rzekł on do oskarżonego: Będzie was po dwóch; udacie się w pobliże pałacu cesarskiego. Ustawicie się jeden po jednéj, drugi po drugiéj stronie. Stanowisk waszych nie opuścicie i dacie mi znać, czy Cesarz wychodzi za dnia a w nocy czy powraca.

Druga narada odbyła się u Mazziniego kilka dni później. Massarenti i Grilli znajdowali się na niéj. Ledru Rollin nie był obecny. Zapowiedziano obu oskarżonym, że mają się udać do Paryża i wręczono im adres Tibaldego: ulica Menilmontant N. 122. Mazzini rzekł im: „Powiecie, że przybywacie z Londynu. To wystarczy. Dodacie potem: Zaprowadź nas do pałacu cesarskiego, i zaprowadzą was tam." Rano tego dnia kiedy się odbywała druga narada u Mazziniego, rzekł Massarenti do Bartolottego, który żądał od niego pieniędzy, opisując mu swoją nędzę: „Mazzini da ci, ale w téj chwili nie ma ani grosza i dopiero ci wtedy da, kiedy mu ich ten Francuz dostarczy. Ja sam niemam pieniędzy, i dopiero dostanę ich wtedy, jak nam da Rodrone-Rolline. (Jestem pewny—dodał tu Bartolotti,—że w téj chwili to imię wyszło z ust Massarentego)." Massarenti dał następnie Bartolottemu 50 pięciu-frankówek; ten ostatni nie wie, jakie summy otrzymał Grilli. We dwa czy trzy dni po wylądowaniu ich we Francyi, przyjmował ich Tibaldi w Paryżu, poprowadził ich do pałacu cesarskiego, i najął dla nich mieszkanie u pewnego listonosza administracyi pocztowéj. Wszystkie te szczegóły powzięte z zeznań Bartolottego, w zupełnéj zostają zgodności z wszystkiemi innemi żywiołami śledztwa. Bartolotti mniemał jednak, iż ujdzie następstw jakie go spotkać mają, jeśli dołoży, iż niemiał zlecenia zabić Cesarza, lecz tylko kroków jego strzedz i zdawać o tém sprawę tym którzy go wysłali. Gdyby była potrzeba dowieść, że Bartolotti cel i niebezpieczeństwa swego wysłannictwa inaczéj pojmował, to byłoby dostatecznem przytoczyć list pewien, który przytrzymano i gdzie pisze on pod d. 10 czerwca do pewnéj kobiety w Jorku zostającéj, że wróci, jeśli ujdzie z życiem.

Ale samo nawet postępowanie dostarczyło daleko dokładniejszy i wyraźniejszy dowód, mówiący przeciw zeznaniom Bartolottego. Obwiniony Grilli zaparł się wszystkiego, jak powiedziano wyżéj. Postawiony 13go lipca oko w oko z Bartolottim, słuchał we wszystkich szczegółach oświadczeń tego ostatniego. Urzędnik zapytał go następnie, który z obu nich jest kłamcą. Ja nim jestem, odrzekł Grilli; ja wyznam całą prawdę, i jeśli najmniejszą rzecz pominę, to niech mi głowę zetną. Oskarżony opowiedział następnie w tonie zupełnéj szczerości całą rzecz, którą trzeba ze ścisłością objąć. Potąd Grilli używał zmyślonego nazwiska Saro; teraz je rzucił nie chcąc o sobie nic taić i wyznał, że się zwie Paolo Grilli, rodem z Cesine w państwie Kościelnem. Opuścił ojczyznę swoją w r. 1854, aby ujść przed aresztowaniem które mu zagrażało. Od tego czasu żył w Genui, Marsylii a potem w Londynie. Pewnego dnia był w Londynie i spotkał Massarentego, który mu w rozmowie rzekł: Mazzini daje ci 50 napoleondorów, aby zabić Cesarza. Grilli żądał dwóch lub trzech dni do namysłu, poczem przystał. Było to wtedy, gdy Massarenti sprowadził Bartolottego z Jorku. Grilli obecnym był na naradzie drugiéj u Mazziniego. Nie było tam nikogo innego prócz Massarentego i Bartolettego. Tam całą rzecz ułożono i dano polecenia. Mazzini rzekł im otwarcie: będziecie zwyczaje Cesarza obserwować i wymierzycie cios, kiedy się wam pora dogodna zdawać będzie. Każdy z nich otrzymał od Massarentego po 50 napoleondorów i następnie odjechali. „Niewiem— rzekł Grilli — czy Tibaldi był wtajemniczony przed naszym przyjazdem, ale się zaraz dowiedział, gdyż opowiedzieliśmy mu rzecz, a późniéj dał on mi dwa sztylety, jeden dla mnie, drugi dla Bartolottego." Pod ciężarem tych potępiających słów Bartolotti chciał przecież wersyę swoją utrzymać. „Nie należy pół prawdy powiedzieć — odrzekł na to Grilli— ja zacząłem przeczyć wszystkiemu, kiedym jednak widział, iżeś ty część prawdy wyznał, poczytałem za lepsze powiedzieć wszystko; tyś powinien to był uczynić, boś od tego zaczął."

Tibaldi wezwany ze swéj strony do tłumaczenia się, ograniczył się na téj odpowiedzi, że opowieść Grillego jest tkaniną kłamstwa; jedna wszelako rzecz, jaką Grilli opowiedział, dozwoliła natychmiast sprawdzić jego szczerość. Powiedział on, że oba sztylety, które im wręczył Tibaldi, znajdują się w pewném miejscu, w którém je schował, a to pod komodą w pobliżu okna w mieszkaniu zajmowaném przez niego u małżonków Augrand rue du Faubourg St. Denis Nro 91. Tegoż jeszcze dnia komisarz policyi udał się do małżonków Augrand, i znalazł oba sztylety na miejscu naznaczoném. Oba te sztylety będące w pochwach, były takie same jak te, które w d. 14 czerwca zabrano w skrzynce. Massa tłusta którą były powleczone, była wedle oświadczenia biegłego Lassaigne tegoż samego rodzaju co massa, z którą on już próby przedsiębrał. Że Tibaldi Grillemu wręczył oba sztylety o których mowa, to wyjaśnia się z téj okoliczności, o któréj pani Girot i pani Gollibourg zaraz z początku złożyły zeznanie przed sędzią instrukcyjnym. Z oświadczenia obojga tych świadków okazuje się, że mniéj-więcéj na miesiąc przed aresztowaniem Tibaldego, pani Girot wzięła od pani Gollibourg tłumoczek, który nazajutrz zaraz jéj zwróciła. Znany jest obecnie powód téj chwilowéj zmiany zupełnéj, w czasie, w którym takowa zaszła, to jest w początkach maja 1857. Grilli i Bartolotti przybyli właśnie do Paryża, i właśnie w owe czasy Tibaldi uzbroił się w sztylety, które widocznie pochodziły z pomienionego tłumoczka.

Zeznania oskarżonego Grillego zgodne zupełnie ze wszystkiemi dokumentami śledztwa, wymowny dają dowód, tak co do tego, że zbrodnia przekazana sądowi przysięgłych, popełnioną była, jak niemniéj, że w téj zbrodni mieli udział Mazzini, Massarenti, Tibaldi, Bartolotti i samże Grilli. Dwaj tylko oskarżeni nie są przez zeznanie Grillego obciążeni; jednakże dowód ich winy niemniéj jest pewny. Ledru-Rollin znajdował się na pierwszéj naradzie u Mazziniego; a jakkolwiek niemiał czynnego udziału w obradach, to przecież zgadzał się i pochwalał cel i następstwa. Bartolottego niemożna co do téj części zeznań jego posądzać o kłamstwo. O tyle on tylko od prawdy odstąpił, iż zapierał się co do prawdziwego celu mandatu na siebie przyjętego, a nawet forma, w jakiéj uczynił zeznanie swoje odnoszące się do Ledru-Rollina, zdaje się być dalszém jeszcze świadectwem zupełnéj jego prawdziwości. Taż sama zachodzi rękojmia przezorności pod względem pieniędzy, których żądał od Massarentego i które otrzymał. Bartolotti niemoże utrzymywać, aby mu Ledru-Rollin dał był pieniędzy, ale mówi, że Massarenti w odpowiedzi na pierwsze jego żądanie oznajmił, iż Ledru-Rollin dostarczy zapewne pieniędzy. Co się tyczy Campanelli, list Mazziniego pisany do niego, stanowi najzupełniejszy i niezaprzeczony dowód. Dowodzi on, że Campanella wtajemniczonym był we wszystkie plany Mazziniego, w te nawet, które wymierzone były na Włochy; pokazuje on jak najjaśniéj, że Campanella brał we wszystkiem udział, co zrobiono do 10go czerwca, ażeby spisek uknowany na życie Cesarza, dopiął celu swego. W końcu wezwał tenże Campanellę, aby daléj uczestniczył w tym zbrodniczym zamiarze, skoro mu dał zlecenie, aby na nowo skrytobójcom śledzić kazał kroki Cesarze.

Z tych przeto powodów: Paolo Tibaldi, Giuseppe Bartolotti, Paolo Grilli nazwany Saro, Giuseppe Mazzini i Aleksander August Ledru-Rollin, Gaetano Massarenti i Federigo Campanella — cztéréj ostatni nieobecni — oskarżeni są wszyscy, iż w r. 1857 umówili i ułożyli postanowienie, aby utworzyć pomiędzy sobą spisek w celu napadu morderczego na życie Cesarza, który to spisek ponieważ już miał w swojém następstwie czyn popełniony lub rozpoczęty, aby przygotować wykonanie celu, stanowi zbrodnię przewidzianą artykułem 89 kodeksu karnego *).

(Wzmiankowany art. 89 kodeksu karnego brzmi: „Spisek, który ma na celu zbrodnie wymienione w art. 86 i 87, jeżeli mu towarzyszy jakowy czyn dopełniony lub zaczęty aby przygotować jego wykonanie, karanym będzie deportacyą. Jeżeli spiskowi nie towarzyszył żaden czyn spełniony lub zaczęty aby wykonanie jego przygotować, takowy karany będzie zamknięciem. Spisek jest wtedy, kiedy postanowienie działania umówione lub ułożone było między dwiema lub więcéj osobami. Jeżeli wniosek popełnienia zbrodni wymienionych w art. 86 i 87 został uczyniony ale go nieprzyjęto, twórca tego wniosku karany będzie więzieniem od 1 roku do lat 5."

Artykuły 86 i 87 wzmiankowane powyżéj brzmią:

Art. 86. „Zamach na życie lub osobę głowy państwa podlega karze ojcobójstwa; podobnież zamach na życie lub osobę członków rodziny głowy państwa."

Art. 87. „Zamach mający na celu obalić lub zmienić rząd lub porządek następstwa tronu, karany będzie śmiercią.")

Indye.

Morning Post zamieścił w dniu 3 b. m. następujący komunikowany sobie artykuł, który ze względu na źródło urzędowe w całości powtarzamy:

„Zdaje nam się, iż powiedzieć słusznie możemy, że najgorsze wiadomości z Indyj odsłonięte są obecnie oku publiczności. Depesze urzędowe ostatnią pocztą do rządu nadeszłe niezawierają więcéj nad znane nam już szczegóły i mało uwag którychbyśmy już sami niezrobili.

„Najważniejszą ze wszystkiego jest rzeczą, że osoby, od których depesze te pochodzą zdają się być spokojne i zdeterminowane. Lord Canning działa spiesznie, żwawo i zdaje się rozwijać wszelkie w podobnych okolicznościach wymagane przymioty. Pierwszy krok ważny ludzi nowych jest wprawdzie zawsze dla rządu centralnego powodem niespokojności, wątpienia i nadzoru. Lecz żołnierze i ludzie stanu, którym powierzony jest w téj chwili kierunek spraw, są zręczni, odważni i czynni.

„Z przyjemnością donosimy, że jen. Barnard odznaczył się zdolnościami wojskowemi pod Delhami. Przybył on tam z całym pośpiechem po nagłym nocnym pochodzie i przekonał się, że buntownicy zajmowali groźną pozycyę na 2 mile blisko przed miastem. Jakkolwiek wojsko jego było znużone, uderzył natychmiast zręcznym ruchem frontowym i flankowym, z tą silną wolą, która żołnierzy prowadzi wprost do zwycięztwa. Pułk 71 ukazał się właśnie z po za dwóch wzgórzy piaskowych, gdzie ludzie nieco wypoczęli i skutek uwieńczył doraźnie usiłowania żołnierzy i dzielnego ich jenerała, pozycya została zdobytą i zajętą, a buntownicy z wielką stratą odparci. Ci którzy otaczali jenerała Barnard winszowali mu tego zwycięztwa, a zwołana naprędce rada wojenna zawezwała go, aby ściągnął swych rannych, kazał spocząć ludziom znużonym zbytkiem trudów, i oszańcował się w wybornéj pozycyi, którą świeżo zdobył. Lecz jenerał pozostał głuchym na te rady, wskazał na wzgórze za obrębem miasta, gdzie rokoszanie na nowo skupiać się zaczęli, i w krótkich słowach wydał rozkaz zajęcia wzgórza i dopełnienia porażki nieprzyjaciela. „Jeżeli „tego nieuczynimy, rzekł, i nieprzyjaciel się oszań„cuje, wtedy trzykroć tyle kosztować nas będzie „wyparowanie go z pozycyi. W téj chwili jest on „pod wpływem popłochu, lecz jeżeli go zostawiemy „panem pozycyi, sam na nas uderzy i pobije nas. „Żal mi, że ci biedacy tak znużeni, lecz muszą za„jąć wzgórze.

„Mały ten oddział natchniony męstwem swego dowódzcy i zręcznie przezeń poprowadzony, pomimo znużenia z nowem szedł naprzód męstwem i wywalczył zwycięstwo; rzuciwszy się na artyleryę z niesłychaną odwagą, zabrał 26 dział nieprzyjacielowi i zapędził go w mury Delhów.

„Jenerał Barnard opanował w ten sposób wszystkie wzgórza otaczające Delhi. Może on tym sposobem wybierać pozycyę swą i trzymać na wodzy powstańców. Od tego czasu odparł on 2 wycieczki i oczekuje na posiłki w wojsku i działach, aby szturm do miasta przypuścić, które według ostatnich wiadomości już nadejść miały.

„Kiedy kierunek sprawy w tak dobrych rękach znajduje się w Indyach, nie będzie bez interesu dać obraz wielkości przewidzenia i energii tamże. Dowodzi tego fakt, że depesze odebrane zostały tą pocztą od sir Patricka-Grant, skreślające wojskową sytuacyę sprawy i wykazujące potrzebę przesłania do Indyj pewnych sił dosięgających do 23 tysięcy ludzi. Dziś życzenia sir Patricka już są wyprzedzone i ta sama liczba, którą doświadczenie jego oznaczyło, przewyższona tylko o paręset ludzi, w drodze jest do Indyj. Ludzie tacy nie zawiodą zaufania kraju.

„Wojsko ciągle przybywa do Indyj, a wiadomość o będących już w drodze posiłkach, wielkie wywarła wrażenie. Powstanie przedstawiają jako ograniczające się na saméj armii, lecz mówią o istotnem złem, jakiem są bandy złodziei, w które się zamieniły rozpuszczone pułki i które z równą zaciętością wojują jak ich czarni ziomkowie przeciwko białym.

„Kwestya wydatków jest także wielkiéj wagi dla kraju. Wypada zatem powiedzieć że rząd (kompania) Indyj wschodnich sam dźwigać będzie cały ciężar wojny. Pułki jakie wysyłamy przechodzą od chwili opuszczenia brzegów naszych całkiem na koszt i żołd kompanii. Rząd ma zamiar przedsięwziąść pobór wojskowy o ile się to uczynić da. Siła pułków wewnątrz kraju podniesioną zostanie od 800 do 1000 ludzi, i 6 drugich batalionów ma być utworzonych. Powołanie milicyi zależeć będzie po większéj części od wypadku poboru, sądzimy jednak że wkrótce zapewne jakaś część milicyi pod broń powołaną zostanie."

*) Podając wczoraj pierwszą połowę akt oskarżeniu, winniśmy sprostować ustęp z listu Mazziniego podpisanego *Gui*. W dziś otrzymanym oryginale francuskim tego dokumentu znajdujemy wyrażenie: „*La chose est vitale pour le pays*" a zatem nie „*La Rose*". Wypadnie przeto w wierszu 16tym na 1éj szpalcie 3éj kolumny, poprawić: Sprawa jest żywotną dla kraju i t. d.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 sierpnia. W tych dniach wyszła z druku rozprawa p. n.: „Broń sieczna w ogóle i w Polsce, uważana archeologicznie przez Józefa Łepkowskiego członka komisyi archeologicznéj wileńskiéj z 4ma tablicami rycin." Jestto osobne odbicie z Rocznika c. k. Towarzystwa naukowego krakowskiego. Rzecz była czytana na posiedzeniu tegoż Towarzystwa i tamże rozbierana. Czyniąc tu wzmiankę o tém dziełku, którego rozbiór nie w tém miejscu przypada, nadmienić musimy, że praca ta, do któréj obszernego i wyczerpującego wyrobienia potrzebaby poświęcić wiele lat dla zwiedzenia samych tylko zabytków po świecie rozrzuconych, choćby innych nie miała zalet nad tę, że ten tak ważny przedmiot pierwsza podjęła, już przezto samo zasługę ma wielką. Autor wzywa też pomocy ludzi rzemiosła wojskowego, posiadaczy zbiorów i badaczy zabytków, aby mu przyszli w pomoc, i pracę niniejszą rozwinąć, rozszerzyć, zbogacić w szczegóły i w systematyczny ład wprowadzić dozwolili. Zebrał on w niéj to wszystko co o broni siecznéj w Polsce znalazł po dawnych pisarzach, w znanych sobie zbiorach, co z pomników przerysował, lub w obcych specyalnych wyczytał dziełach, a niechby mu przybywały zwolna pojedyncze kartki i notatki, czem mu niejeden z czytelników przysłużyć się może, to z materyałów tak zebranych, za lat kilka tyle będzie można skorzystać, że rozprawa dzisiejsza zdoła rozróść się nieskorzystać... tylko w grube ale i należycie opracowane dzieło. Autor starał się odgrzebać zarazem słownictwo orężne, zapomniane od czasów zaprowadzenia autoramentu cudzoziemskiego, a przeto książka jego i pod względem językowym ma wartość. Historya broni w Polsce w ścisłym zostaje związku z historyą zwyczajów, obyczajów, ubiorów, życia prywatnego i publicznego, z historyą wreszcie wojen, a tém samém z historyą polityczną kraju. Każda więc w tym zakresie praca jest ważnym przybytkiem materyałowym, nie tracąc obok tego nic na swojéj specyalnéj wartości.

— Pan J. T. L. nadesłał na ręce redakcyi sztukę złotą półimperyała na rzecz budowy domu Towarzystwa naukowego, i takową wręczyliśmy professorowi Dr. Kuczyńskiemu Sekretarzowi Towarzystwa.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne* z d. 8 sierpnia. — Augsburg $104\frac{7}{8}$. — Hamburg $76\frac{7}{8}$. — Londyn złr. 10 kr. 10. — Paryż $121\frac{1}{2}$. — Agio od złota $7\frac{3}{4}$. — Metaliki 5-procentow. $82\frac{3}{8}$. — Metaliki B. 5-procent. 95 Pożyczka narodowa 5-procent $84\frac{9}{16}$. — Obligi indem. galicyjskie 5-procent. 80. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $72\frac{3}{4}$. Metaliki 4-procen. $65\frac{1}{4}$. — Metaliki 3-proc. — Losy r. 1834 $336\frac{1}{2}$. — dtto z roku 1839 $141\frac{1}{4}$. Losy z r. 1854 4-proc. 109. — Akcye Bankowe 1000. — Akcye kolei żelaz. północnéj 1865. — Akcye kredytu ruchomego 236.

Kurs krakowski z d. 8 sierpnia. — Ruble srebrne na monetę polską żąd. 101, płacą $100\frac{1}{4}$. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złp. 420, płacą 417. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żąd. talarów $98\frac{1}{6}$, płacą $97\frac{1}{2}$. — Cwancygiery żąd. 106, pł. $105\frac{1}{2}$. — Imperyały ros. żąd. złr. 8 kr. 16, pł. złr. 8 kr. 10. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 9, pł. złr. 8 kr. 3 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 47, pł. złr. 4 kr. 42 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 49, pł. złr. 4 kr. 43 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. ż. $97\frac{1}{6}$, pł. $96\frac{2}{3}$. — Listy zast. galic. z kuponami żąd. $82\frac{2}{3}$, płacą 82. — Obligacye indm. z kupon. ż. $81\frac{1}{4}$, pł. $80\frac{2}{3}$. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 ż. $84\frac{1}{4}$, płacą $84\frac{1}{2}$.

Kurs lwowski z d. 5 sierp. — Dukat holenderski złr. 4 kr. 46. — Dukat ces. złr. 4 kr. 48. — Półimperyał ross. złr. 8 kr. 18. — Rubel ros. złr. 1 kr. 36. — Talar pruski złr. 1 kr. $31\frac{1}{2}$. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 12. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 81 kr. 36. — Galicyjskie obligacye indemn. bez kupon. złr. 79 kr. 37. — 5% Pożyczka narodowa bez kuponów złr. 84 kr. —.

Kurs wiedeński z 7 sierpnia. — Metaliki $82\frac{3}{8}$. — Nowa pożyczka $65\frac{1}{4}$. — Akcye Banku wied. 1000. — Akcye kolei żelaznéj północ. $186\frac{1}{4}$. — Agio od złota $7\frac{3}{4}$, od srebra $5\frac{1}{2}$. — Oblig. uwoln. grunt. 80. — Pożyczka ostatnia narodowa $84\frac{1}{2}$. — Promessy galicyjskie —

Kurs warszawski z 5 sierpnia. — Za półimperyały żąd. rs. 5 kop. 23; — Obligi skarbowe oprócz kuponu, dają rs. 87 kop. 61, wartość kuponu r. 1 k. $38\frac{5}{9}$. Listy zastawne III okresu oprócz kup. żąd. rs. 14 kop. 65, wartość kuponu kop. $7\frac{1}{6}$.

Kurs wrocławski z 7 sierpnia. — Banknoty austryac. $98\frac{5}{12}$ ż. — Bankn. polsk. $94\frac{5}{12}$ żąd. — Listy zast. polskie dawne $91\frac{3}{4}$ ż.; nowe $91\frac{3}{4}$ ż. — Listy zast. poznańskie $98\frac{3}{4}$ d., 4-proc. 87 ż. dtto $3\frac{1}{2}$-proc. $86\frac{3}{4}$ d. — Kolej Krakowsk. Górno-Szląska $80\frac{1}{2}$ ż.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 6 sierpnia. Proces przeciwko spiskowym rozpoczął się. Tibaldi zapiera się, Grilli i Bartolotti obstają przy swoich zeznaniach. (Patrz powyżéj „Francya").

Paryż 7 sierpnia. *Monitor* donosi: Ich Ces. Moście przybyli wczoraj rano o godzinie 9téj do Osborne. Badania w procesie spiskowym skończono; rekwizytoryum i obrona dziś się odbywają.

Londyn 6go sierpnia. Cesarz Napoleon przybył dziś o godzinie $8\frac{1}{2}$ rano do Osborne z towarzyszeniem dwóch francuskich parowców wojennych. Koniec drutu telegraficznego do telegrafu atlantyckiego umocowany został wczoraj w Walencyi. Zatopienie drutu rozpoczęło się bezzwłocznie.

Konstantynopol 6go sierpnia. Reprezentanci Francyi, Rosyi, Prus i Sardynii zawiadomili w dniu wczorajszym Portę w notach jednobrzmiących o zerwaniu związków dyplomatycznych i zamiarze bezzwłocznego odjazdu. Pawilon rosyjski ściągnięto dzisiaj o godzinie 10éj rano.

Pisząc artykuł dziś wstępny, nie wiedzieliśmy jeszcze, czy posłowie rosyjski, pruski i sardyński w Stambule, pójdą natychmiast za przykładem pana Thouvenela i pawilony swoje zwiną. Depesza powyższa wątpliwość tę rozstrzygnęła. Tem mocniéj więc występuje nasz wniosek: że cztery mocarstwa do konferencyi przystąpić nie będą mogły, dopóki nie otrzymają od Turcyi żądanego unieważnienia wyborów.

Morning Post organ ministra spraw zagranicznych tak pisze pod dniem 6 b. m. o wypadkach w Stambule:

„Zmiana gabinetu w Konstantynopolu nie rozwiązała trudności dyplomatycznych. Nowi ministrowie proponowali, aby powołać kajmakamów do Konstantynopola, którzyby zdali sprawę z wyborów w Księstwach. P. Thouvenel nie przystał na tę propozycyę, nazwał ją drwiącą odmową swojego żądania i groził, że wraz z posłem rosyjskim odjedzie, jeżeli wybory nie zostaną unieważnione. Na nieszczęście, posłowie Prus i Sardynii popierają żądania p. Thouvenela, gdy tymczasem posłowie Austryi i Anglii przeciwnego są zdania i ubolewają nad takiem z Turcyą postępowaniem, które zagraża dalszemu jéj bytowi; surowe takie postępowanie przechodzi dawniejsze zachowanie się księcia Menszykowa."

W Bombaju krążyły pogłoski o powstaniu Indyan w prowincyi Madras, która zarówno z bombajską pozostała jeszcze dotąd wierną rządowi.

Przyjechali od 7 do 8 sierpnia.

HOTEL POLLERA. Azwiński A obyw. z Wiednia. Vincenmann Katarzyna Kunowicz Z., Ginzburg Anna z Rosyi. Kohlhaas Karol z Paryża. Hrabina Bobrowska Honorata, Erben Wincenty z Tarnowa. Skrzyński Aleksander z Szczawnicy. Ehrler Karol z Biały. Jasiński Ksawery z Warszawy. Hültenberg Leopold, Schok Karolina ze Lwowa.

Wyjechali: Dietrich Filip do Lwowa. Zaleski Karol do Polski. Mahr Teodor do Prus. Kruczkowski Kalikst do Sącza. Lewartowski Ludwik. Nalborczyk Błażéj do Galicyi. Cellner Karol do Berlina. Azwiński A. do Lwowa. Ehrler Wacław do Biały. Kohlhaas Karol do Wrocławia. Hültenberg Leopold do Karlsbadu.

HOTEL DREZDEŃSKI. Maksymilian Wodzinowski obyw. z Wawrzeńczyc. Hipolit hr. Lubieniecki ob. z Berlina.

HOTEL ROSYJSKI. Karol Gersdorf c. k. porucznik, Emil hr. Wurmbrand c. k. porucznik z Ropczyc. Baron Groebe c. k. major, hr. Solms c. k. rotmist z z Sędziszowa. Julius Złotnicki wł. dóbr z Ptaszkowic. Zenon Myszkowski właśc. dóbr z Świeczyny. Eugeniusz Naszke urzędnik z Wiednia. Bonawentura Szeleszczyński wł. dóbr z Rzeszowa. Jan Łoś profesor, Hipolit Szczęsny obyw. z Warszawy. Władysław hr. Stadnicki właś. dóbr z Skołyszyna. Melchior Fałkowski wł. dób z Witryłowa. Wincenty Czajkowski c. k. urzędnik ze Złoczowa. S. Luxenberg z Tarnowa.

Wyjechali: Szymon Antonowicz wł. dóbr, Fryderyka Antonowiczowa obyw. do Rosyi. Ksiądz Szczepan Perucki do Lwowa. Henryk hr. Skarbek wł. dóbr, Gustaw Lasocki wł. dóbr do Paryża.

HOTEL SASKI. Józef baron Baum wł. dóbr z Kryłówki. Rudolf Kronschner c. k. urzędnik z Wieliczki. De Wiederwald c. k. rotmistrz z żoną z Tarnowa. Aleksander Koch c. k. urzędnik z Branic.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . .	o godzinie 12téj min. 15 po południu.
	o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.
Do Wieliczki .	o godzinie 6téj min. 30 z rana.
	o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.
Do Wiednia .	o godzinie 6téj min. 10 z rana.
	o godzinie 3éj min. 25 po południu.
Do Wrocławia i Warszawy	o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy . .	o godzinie 5téj min. 20 z rana.
	o godzinie 3éj min. 35 po południu.
Z Wieliczki .	o godzinie 10téj min. 46 z rana.
	o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.
Z Wiednia . .	o godzinie 11téj min. 25 przed południem.
	o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.
Z Wrocławia i Warszawy	o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . .	o godzinie 11téj min. 15 przed południem.
	o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . .	o godzinie 3éj min. 37 po południu.
	o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

URZĘDOWE.

Konkurskundmachung.

[N. 19,992] Im Bereiche der Finanz Landes Direktion in Krakau ist eine Finanz Bezirks Kommissärsstelle der letzten Gehaltsklasse von 800 fl. provisorisch und eventuell eine Finanz-Konzepistenstelle in der Gehaltsklasse von 700 fl stabil, dann sind drei Finanz Konzipistenstellen in der Gehaltsklasse von 600 fl. theils stabil theils provisorisch zu bezetzen.

Bewerber um diese Stellen haben ihre gehörig dokumentirten Gesuche unter Nachweisung des Alters, Standes, Religionsbekenntnisses, der zurückgelegten juridisch-politischen Studien, der bisherigen Dienstleistung, des sittlichen und politischen Wohlverhaltens, der mit gutem Erfolge abgelegten Prüfung für den Konzeptsdienst bei leitenden Finanz Behörden, der Kenntniss der polnischen oder einer derselben verwandten slavischen Sprache und unter Angabe ob und in welchem Grade sie mit Finanz-Beamten im Verwaltungsgebiete dieser Finanz Landes Direktion verwandt oder verschwägert sind, im Wege der vorgesetzten Behörde bis 20ten September 1857 bei dem Präsidium dieser Finanz Landes Direktion einzubringen.

Von der k. k. Finanz Landes Direktion
(802-2-3) Krakau den 3ten August 1857.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciepła podług Reaumira	Wilgoć. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
7	2	327''70	+21 8	55	wschodni słaby	pogoda z chmurami	0 godz. 3 grzmot od połud.	+11°6	+24°6
	10	328 01	+15 1	84	półn.wschod. „	pochmurno			
8	6	328 10	+13 0	92	„ „	„			

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny. W Drukarni „Czasu.“ *Antoni Czapliński*, rządzca drukarni.